



## Idolatrizacja symboliki i kultury

Tomasz Polak  <https://orcid.org/0000-0002-8151-3355>

Pracownia Pytań Granicznych

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

e-mail: tomaszpolak.w@gmail.com

**Recenzja:** Ireneusz Ziemiński, *Religia jako idolatria. Esej filozoficzny o nieuchronności elementów idolatrycznych w religii*, Uniwersytet Szczeciński, „Rozprawy i Studia”, T. (MCXCVIII) 1124, Szczecin 2020, ss. 218

We wstępie książki Ireneusza Ziemińskiego, zatytułowanym *Inspiracje i główna teza książki* czytamy: „Tytułowe utożsamienie religii z idolatrią osobom niereligijnym może się wydać oczywistością, religijnym zaś – całkowitym lub przynajmniej częściowym fałszem; ten bowiem, kto wyznaje określoną religię, uważając ją za prawdziwą, za idolatrię uzna jedynie cudze wierzenia i praktyki” (s. 7). Przytaczam te słowa, bo są kluczowe dla zrozumienia znaczenia pracy Ireneusza Ziemińskiego. Porusza się on w wydawałoby się bardzo wąskiej czy wprost nieistniejącej przestrzeni między tymi dwoma rozumieniami religijnej idolatrii, pokazując jednak, że przestrzeń ta jest nie tylko dostatecznie obszerna, by umożliwić rozpoznanie nieuchronnie idolatrycznego wymiaru religii, ale także nasycona zjawiskami, które pozwalają krytycznie rozumieć zarówno samo doświadczenie religijne, jak i jego kulturowe, społeczne i polityczne skutki.

Nastawienie kulturowe, a nie konfesyjne, do zjawiska religii to zresztą podstawowe założenie recenzowanej pracy. Jej Autor pisze:

religię będę pojmować kulturowo, a nie konfesyjnie (rozdział 1), wskazując na różne formy idolatrii (rozdział 2), a także różne metody i racje jej zwalczania (rozdział 3). Nieskuteczność tej walki sugeruje, że idolatria jest istotnym (nieusuwalnym) elementem religii (rozdział 4). Twierdzenie to, będące główną tezą książki, zobrazuję zarówno z perspektywy podmiotu religii (człowiek), jak też jej przedmiotu (Bóg, sacrum) oraz ich wzajemnych relacji (rozdział 5). Na koniec podejmę kwestię (nie)możliwości istnienia religii wolnej od idolatrii (rozdział 6) (s. 7).

W tych kilku słowach otrzymujemy zarazem zarys *itinerarium* zaproponowanego przez Ireneusza Ziemińskiego. Trzeba zaznaczyć, że *itinerarium* to w realnym wykonaniu okazuje się wyjątkowo bogate, pouczające i inspirujące. Książka jest kopalnią odniesień, interpretacji i wglądów – do czego zresztą jej Autor przyzwyczaił swoich

czytelników także we wcześniejszych swoich publikacjach – na przykład w *Metafizyce śmierci* (WAM, Kraków 2010).

Trzeba jednak zaznaczyć już w punkcie wyjścia, że praca Ireneusza Ziemińskiego nie jest w żadnym razie klasyczną krytyką religii. Autor intensywnie eksploruje jej wymiar idolatryczny, bynajmniej nie kwestionując podstaw światopoglądu religijnego. Stąd jego uwaga w rozdziale 6 omawianej pracy, że idolatria:

nie zaniknie prawdopodobnie również w ewentualnym życiu przyszłym, do którego odwołują się wyznawcy różnych religii. Jeśli bowiem nawet zbawieni dostąpią możliwości kontemplacji Boga, w którego wierzyli na ziemi, to nie będą Go oglądać takim, jaki jest, lecz takim, jakim będą Go w stanie uchwycić dzięki swoim ograniczonym (nadal tylko ludzkim) zdolnościom poznawczym (s. 183).

Jest to zatem krytyka religii – nie w odniesieniu do jej podstaw i najważniejszych odniesień, ale w perspektywie jej obecności i działania w przestrzeni publicznej, w szczególności zaś w perspektywie możliwych religijnie motywowanych nadużyć w stosunku do godności, praw i wolności ludzi i społeczeństw.

Krytyczna analiza idolatrycznego wymiaru religii pozostaje w związku z tym ambiwalentna: z jednej strony wymiar ten jest dla religijnych postaw i działań czymś, praktycznie biorąc, naturalnym – a w każdym razie nieuniknionym i stąd oczywiste, że strony drugiej staje się przedmiotem krytyki i odrzucenia tych aspektów praktyk religijnych, które naruszają wspomniane prawa i wolności czy ludzką godność.

Można w związku z tym zapytać, czy rozróżnienie akceptowalnych i nieakceptowalnych form religijnej idolatrii daje się wyprowadzić z samych zasad tej czy innej religii, czy też staje się ono możliwe dopiero wtedy, kiedy religie zostają poddane krytyce zewnętrznej i nieakceptującej ich immanentnych zasad. Historia emancypacji od wcześniej powszechnie akceptowanych i w związku z tym nieuchronnie formujących życie społeczne i publiczne zasad religijnych – przynajmniej w cywilizacji zachodniej – pokazuje, że prawdą jest raczej to drugie: gdyby nie dokonała się owa emancypacyjna krytyka, nie byłaby możliwa krytyczna identyfikacja akceptowalnych i nieakceptowalnych postaci idolatrii.

Moją recenzję zacznę od ostatnich akordów książki Ireneusza Ziemińskiego. W „Zakończeniu” Autor zwraca uwagę, że (nie tylko religia) – „jako jedyna spośród dziedzin kultury – jest idolatryczna, inne zaś są od idolatrii wolne; przeciwnie, w jakiejś mierze idolatryczne są wszystkie instytucje powołane przez ludzi do istnienia” (s. 191). Tak jest rzeczywiście. Stąd dokonana w omawianej książce z wielką kompetencją i przenikliwością analiza idolatrycznych konieczności wewnątrz religii może zostać odniesiona również do wielu innych zjawisk szeroko pojętej kultury społecznej: począwszy od struktur politycznych (przede wszystkim partii i ugrupowań politycznych), przez instytucje prawne i edukacyjne czy artystyczne po instytucje naukowe i akademickie. Zostaje to w pracy Ziemińskiego czytelnie zilustrowane konkretem odniesień do różnych form celebrowania określonych autorytetów (np. w postaci celebracyjnej tytulatury stosowanej w środowisku akademickim),

łatwo zastępujących odczytywanie i rozumienie rzeczywistych kompetencji osób i instytucji.

W związku z tym analizy Ireneusza Ziemińskiego, oprócz ich wysokiej wartości teoretycznej, nabierają również bardziej praktycznego znaczenia społecznego i politycznego: pozwalają diagnozować, krytycznie opisywać i ewentualnie też korygować „idolatriczne” wymiary życia publicznego. Wydaje się, że zapotrzebowanie na zrozumienie źródeł, form i skutków idolatrii rośnie w świecie, w którym dzisiaj żyjemy. Jest to między innymi skutek upadku czy wręcz rozpadu autorytetu wielu tradycyjnych instytucji (z instytucjami religijnymi włącznie), a także skutek upadku specyficznych „instytucji autorytetu” – zwłaszcza tradycyjnie *sanktyfikowanych* autorytetów politycznych i im podobnych (używam terminologii Ziemińskiego, inspirowanej myślą Leszka Kołakowskiego i Józefa Tischnera)<sup>1</sup>. Biorąc pod uwagę dynamikę związanych z tym zmian kulturowych i politycznych, możliwość korzystania z dobrych narzędzi analitycznych pozwalających czytać procesy, z którymi mamy do czynienia, i prognozować ich skutki wydaje się tym istotniejsza. Przyjrzyjmy się zatem najważniejszym etapom przeprowadzonej przez Autora analizy religijnej idolatrii. Wybieram i przedstawiam tu pokrótce tylko przykładowe elementy analiz Ziemińskiego. Wybór jest subiektywny: koncentruję się na tych odniesieniach, które wydają się szczególnie wymowne, uderzające lub wręcz zaskakujące, pozostawiając czytelnikom odkrywanie pozostałych. Nie oznacza to bynajmniej, że te, do których nie odnoszę się w tej recenzji, są mniej istotne.

W tym miejscu uwaga edytorska. Ze względu na bogactwo uruchomionych przez Autora odniesień książkę przydałyby się indeksy – osobowy i rzeczowy, które ułatwiłyby czytelnikowi korzystanie z niej właśnie jako z kompendium różnych postaci idolatrii religijnej.

Etap pierwszy (w rozdziale 2 książki) to przegląd form idolatrii poczynawszy od świętych obiektów, przez święte miejsca, czas, czyny i osoby po święte instytucje. Znajdujemy tu omówienie „klasycznych” obiektów idolatrii religijnej zarówno z obszaru religii biblijnych, jak i z innych istotnych obszarów religii świata. Być może najbardziej zaskakującym elementem tego przeglądu jest włączenie do niej chrześcijańskiego kultu Eucharystii – szczególnie w jego postaci katolickiej: „[...] katolicy utożsamiają czczone przez siebie bóstwo z materialnym obiektem, obecnym w świecie stworzeń. [...] Mamy tu [...] do czynienia z sytuacją, w której symbol jest tożsamy z rzeczą, którą oznacza; nie reprezentuje obiektu różnego od siebie, lecz jest

<sup>1</sup> *Nota bene* do przejęcia przez Ziemińskiego wspomnianej terminologii Kołakowskiego i Tischnera można zgłosić pewne zastrzeżenia. Z jednej strony porządkuje ona niewątpliwie zjawiska związane z idolatrycznym uświęcaniem rzeczy, osób i instytucji. Z drugiej nie oddaje realnego skomplikowania języka publicznej idolatrii religijnej. Warto sobie uświadomić, że do Kościoła jako całości w jego własnym wyznaniu wiary odnosi się określenie *sancta* (*credo unam, sanctam catholicam et apostolicam ecclesiam*), podobnie *sanctus* jest papież (*pater sanctus*), ale np. urzędy papieskie do niedawna określane były jako *sacrae congregationes*, podobnie jak rzeczywistość polityczna *sacrum romanum imperium* (*nationis germanicae*). Kościoły prawosławne nadal używają formuł łączących oba określenia – np. *Αγία και Ιερά Σύνοδος* = Święty i Uświęcony Synod, jak określa się synod patriarchatu konstantynopolańskiego (podobnie synody innych Kościołów prawosławnych). Pokazuje to splątanie obu pojęć, a za nim pomieszanie i niejasność idolatrycznych relacji pojęciami tymi określanymi. Tym bardziej potrzebna jest analiza idolatrii niezależna od terminologii religijnej – taka, jaką proponuje Ireneusz Ziemiński.

z nim tożsamy. Przykład ten jest zatem swoistą kwintesencją idolatrii” (s. 36). To bardzo ważna konstatacja, pokazująca, jak głęboko sięga proponowana w tej książce krytyka idolatrii. Autor wskazuje zarazem na daleko idące rozgałęzienie form idolatrii związanych z kultem eucharystycznym – aż po przekazy o tak zwanych cudach eucharystycznych, które miałyby polegać na ujawnieniu w konsekrowanych postaciach (chlebie i winie) realnej fizycznie krwi lub fragmentów ciała Chrystusa. Jest to więc zarazem obraz idolatrycznej perwersji, rodzącej się z faktycznej wątpliwości co do rzeczywistego dokonywania się przemiany chleba i wina w Ciało i Krew Chrystusa. Kontrapunktem dla tych odniesień są przytaczane przez Ziemińskiego poglądy protestanckie, w szczególności zaś poglądy Jana Kalwina, który i tu, i w wielu innych miejscach tej książki występuje w roli radykalnego krytyka idolatrii (słusznie). Warto na to zwrócić uwagę także dlatego, że w powszechnej świadomości w odniesieniu do reformacji dominuje raczej postać i myślenie Marcina Lutera, a Jan Kalwin pozostaje na drugim planie.

Pomijam bardzo ciekawy przegląd odniesień do świętych miejsc i świętych czasów (podrozdziały 2.3 i 2.4), zatrzymując się jedynie na konkluzji tego ostatniego. Ireneusz Ziemiński pisze tak:

z opisu nakazanych przez Boga działań, które są zobowiązani podejmować Jego wyznawcy [...], wyłania się bardzo pesymistyczny i moralnie dwuznaczny obraz Boga. Jawi się On wszak jako swoisty inżynier, który wyposażył ludzi w określone reguły magiczne, za pomocą których mają Go czcić lub zjednywać sobie Jego łaskę. [...] Jeśli jednak wyznawcy skupiają się przede wszystkim na poprawnych formach czci, to – często niepostrzeżenie dla nich samych – świętość obrzędów staje się jedynym celem religii, zastępując jej rzeczywisty przedmiot. Skoro bowiem sam rytuał ma moc zbawczą, to bóstwo zostaje zepchnięte na drugi plan, a można nawet odnieść wrażenie, że staje się zbędne (s. 72)<sup>2</sup>.

To znowu konkluzja bardzo ważna z perspektywy krytycznego oglądu kultur naznaczonych religią – tak jak między innymi kultura polska. Sądzę, że to właśnie jest centralny element specyfiki polskiej religijności: religijność, która silnie ukształtowała wyobraźnię zbiorową na poziomie popularno-kulturowym, w pewnym stopniu jeszcze też na poziomie politycznym, w stopniu znacznie słabszym na poziomie instytucjonalnym, natomiast w bardzo niewielkim stopniu na poziomie intelektualnym czy też na poziomie rozumienia świata – a tym samym na poziomie religijnego rozumienia rzeczywistości boskiej czy wprost Boga.

Drugie ważne odniesienie, na które zwracam tu uwagę, znajdujemy w podrozdziale dotyczącym idolatrycznego traktowania osób. Przykładu najbardziej wyrazistego dostarcza ponownie rzymski katolicyzm, a w szczególności kult papieża jako osoby „naznaczonej świętością” i tym samym bezwzględnie wyróżnionej. Konstatacja zasadnicza brzmi: [jakkolwiek przez wyróżnienie papieża jako człowieka najbliższego

<sup>2</sup> Chętnie podpisuję się pod tą intuicją. W niedawno wydanej mojej własnej książce: *System kościelny, czyli przewagi pana K.*, Poznań 2020, idę w tym samym kierunku – ale stawiam sprawę jeszcze bardziej radykalnie. Moja teza brzmi: Jakkolwiek postać historycznego i współczesnego systemu kościelnego chrześcijaństwa jest religijna (opisuję ją jako religijne *powłoki* systemu), to jego *jądro* jest w istocie ateistyczne. System kościelny nie potrzebuje już obiektywnego odniesienia do Boga, bo wystarcza mu ta właśnie jego religijna postać czy też jego religijna *powłoka*.

Bogu, obdarzonego wyjątkową łaską] „właściwy obiekt kultu religijnego został przyśłonięty nie tyle przez konkretną osobę, ile przez oficjalny urząd kościelny, to jednak nadal element idolatryczny jest wyraźnie obecny” (s. 79). Stwierdzenia te zostają umieszczone w szerszym kontekście idolatrycznego stosunku katolicyzmu do kapłaństwa i kapłanów:

Rola osoby kapłana w katolicyzmie powoduje, że należy go traktować z wyjątkowym szacunkiem jako widzialny znak Boga. W XVI wieku [...] dowolną krytykę kapłanów uznawano za bluźnierstwo i znieważenie samego Boga [...]. Sytuacja ta pokazuje równocześnie siłę wystąpienia reformatorów, którzy poważniejszego bluźnierstwa gotowi byli upatrywać w [samym] sakramencie kapłaństwa i związanych z nim niemal boskich przywilejach (s. 81).

Kontrapunkt stanowią tu zatem ponownie krytyczne poglądy protestantów na katolickie wywyższenie kapłaństwa. Kontrapunktem uwspółcześionym są też bardzo krytyczne uwagi Autora o rozwiniętym w Polsce idolatrycznym kulcie Jana Pawła II, który przesłania podstawowe dla chrześcijaństwa odniesienie do Jezusa Chrystusa (s. 82). Skądinąd akurat w tej sprawie jesteśmy obecnie świadkami bardzo szybkiej zmiany reakcji społecznych. Będzie zatem ciekawym uzupełnieniem obrazu idolatrii „wokółjanopawłowej” w Polsce proces jej demontażu w związku z załamaniem się pozytywnego społecznego obrazu Kościoła katolickiego w naszym kraju.

Etap drugi (w rozdziale 3) poświęcony jest walce z religijną idolatrią, podejmowanej zarówno z wnętrza istniejących systemów religijnych, jak i spoza nich. Warto zaznaczyć, że i tu istotną rolę odgrywają odniesienia do protestanckiej, a w szczególności kalwińskiej, krytyki tradycyjnych postaci idolatrii w Kościołach typu katolickiego (w Kościele rzymskim i Kościołach wschodnich).

Istotą problemu jest zderzenie wyobrażeń kultu „prawdziwego” i „fałszywego”. Pojawiające się w historii religii, a zwłaszcza w historii chrześcijaństwa, z godną uwagi konsekwencją i dramatyzmem. W omawianym rozdziale przechodzimy więc od biblijnych motywów zwalczania idolatrii, przez wielkie spory ikonoklastyczne późnej starożytności i wczesnego średniowiecza, następnie przez drugą wielką falę ikonoklazmu związaną z europejską reformacją, przez niszczący rygorystyczny chrześcijański misjonarstwo (a przynajmniej znaczącej ich części) w stosunku do kultur i kultów zastanych przez nich na terenach misyjnych, aż do współczesnych sporów o obecność religii i kultu w przestrzeni publicznej (z najbardziej wyrazistym przykładem laickiej Republiki Francuskiej).

Warto przywołać krytyczne uwagi dotyczące idolatrii jako obrazy majestatu Boga i jej deprawacyjnego wpływu na moralność (odcinki 3.2.2 – zwł. s. 128–130 i 3.2.3 – s. 130–135). Także te fragmenty pokazują zainteresowanie Ireneusza Ziemińskiego antyidolatryczną myślą Jana Kalwina i jego umiejętność wykorzystania tej myśli we współczesnej krytycznej analizie religijnej idolatrii.

Zwróć również uwagę na istotny fragment autorskiej konkluzji:

[Trudno] się zgodzić z twierdzeniem, jakoby idolatria była źródłem wszystkich innych grzechów. Takie postawienie sprawy sugeruje bowiem, że wolno skrzywdzić człowieka tylko dlatego, że wyznaje błędną religię lub uczestniczy w fałszywych obrzędach. Nie ma tymczasem wątpliwości, że nikt nie może z całą pewnością wiedzieć, czy Bóg istnieje, jaki jest i jak należy

Go czcić. W takim razie nie wolno również nikomu narzucać określonych zachowań rytualnych jako rzekomo zgodnych z wolą Boga (a tym bardziej jako jedynych dopuszczalnych); jeśli bowiem Bóg istnieje i jest rzeczywiście zatroskany o los ludzi, to przyjmie z ich strony każdą formę adoracji, która nie będzie wyrządzać krzywdy Jego stworzeniom (s. 142).

Przytaczam te słowa, ponieważ są one bardzo dobrą ilustracją perspektywy przyjętej przez Autora – równocześnie krytycznie zdystansowanej i akceptującej religijność w jej najróżniejszych postaciach.

Etap trzeci (rozdział 4) – to uwagi o nieuchronności idolatrii. „Obserwacja dziejów religii zdaje się sugerować, że idolatria jest stałym i niezbywalnym elementem każdej religii, zmieniają się tylko jej konkretne formy” (s. 146). To szczególnie realistyczna część analiz Ireneusza Ziemińskiego. Najważniejsze wydają mi się tu dwa motywy: przede wszystkim obserwacja dotycząca przesuwania się tożsamości wyznawców także w ramach najbardziej antyidolatrycznych wspólnot i kultur religijnych, ku wtórnie idolatrycznemu utożsamieniu się z liderami antyidolatrycznej krytyki, z ich językiem i z uruchamianą przez nich symboliką:

Walka z idolatrią prowadzi do zastąpienia jednych idoli innymi, nie usuwa ich jednak całkowicie. Przecież nawet kalwinizm czy luteranizm (w innej zaś tradycji buddyzm) zachowują określone nazwy, za pomocą których czci się Boga (istotę najwyższą) oraz praktyki (modlitewne, etyczne czy medytacyjne), mające doprowadzić człowieka do realizacji jego ostatecznego celu, jakim jest zbawienie. Dla wyznawców przywołanych przykładowo wyznań (nawet wbrew ich intencjom) istotne jest to, że czczą Boga w taki sposób, w jaki nakazał [to] Kalwin czy Luter, bądź też naśladują w swoim duchowym doskonaleniu Buddę; znaczy to, że poszczególne osoby stają się bardziej luteranami czy kalwinistami niż chrześcijanami, bądź też bardziej buddystami niż ludźmi poszukującymi wewnętrznej przemiany. W takiej jednak perspektywie na drugi plan schodzi prawdziwy obiekt religijnej czci, zostaje bowiem (niepostrzeżenie dla samych wierzących) zastąpiony określoną formą adorowania Go. Wówczas jednak pośrednik, który miał być jedynie drogą do bóstwa, zajmuje jego miejsce (s. 146–147).

Motyw drugi to następująca trzeźwa konstatacja: „Zniszczenie wszystkich idoli byłoby zatem równoznaczne ze zniszczeniem religii jako takiej. Znaczy to, że religia bez żadnej formy idolatrii, choćby najbardziej elementarnej i śladowej, nie jest możliwa. Jeśli zatem nawet idolatria jest wypaczeniem religii, to jednak bez takiego wypaczenia religia nie mogłaby w ogóle istnieć” (s. 147). O sensie tej konstatacji i jej konsekwencjach więcej nieco dalej.

W omawianym rozdziale znajdujemy ponadto analizy dotyczące głównych elementów (każdej) religii: jej własnego obrazu *sacrum*, jej specyficznych rytuałów i tworzonych w jej ramach instytucji. W każdym z tych zakresów idolatria pojawia się nieuchronnie – jest więc immanentną cechą religii, jakkolwiek jest też jej cechą dynamiczną czy raczej wciąż na nowo dynamizowaną. Dlatego tak często mamy wewnątrz systemów religijnych do czynienia z próbami krytyki idolatrii, z których – jak pokazały cytowane wyżej fragmenty – rodzą się zarazem jej wciąż nowe postaci. Autor pokazuje konsekwentnie aporyczność takich sytuacji i konkluduje swoją analizę następująco: „Idolatria jest nieusuwalnym elementem religii; powstaje jednak pytanie o źródła tego stanu rzeczy. Należy zatem rozważyć problem, czy główną przyczyną idolatrii jest podmiot religii (człowiek), czy raczej jej przedmiot (Bóg,

świętość” (s. 166). Ta ostatnia kwestia prowadzi go do najbardziej zasadniczego etapu proponowanych w tej książce analiz.

Etap czwarty (rozdział 5) poświęcony jest zatem źródłom idolatrii w człowieku i Bogu. To zarazem najbardziej teoretyczna część tej książki, choć Ziemiński pozostaje i tu przy swojej metodzie „odnośnikowej”, opisując i analizując zjawiska historyczne (wraz z krytycznymi reakcjami na nie) za pośrednictwem konkretnych przykładów.

Najistotniejszą częścią tej analizy wydaje się próba identyfikacji źródeł idolatrii w tym, co boskie, czy wprost w Bogu. Punktem wyjścia jest myśl Paula Tillicha o Bogu, który sam tylko może ukazać się ludziom takim, jakim jest, i który uczynił to raz na zawsze w Chrystusie. To Chrystus okazuje się zatem zgodnie z tą ideą kryterium prawdziwości każdego innego objawienia (s. 172). Pojawia się w tym kontekście również wywiedziona od Tillicha zasada paradoksalności tego objawienia. W skrócie: „[...] tylko pośrednik absolutnie unizający samego siebie [a takim jest Chrystus] może być pośrednikiem absolutnym” (s. 173). Ziemiński krytycznie komentuje ten sposób myślenia, pokazując zawarte w nim pułapki: skoro absolutna świętość objawia się ludziom w postaci skończonej, czyli za pośrednictwem tego, co należy do sfery *profanum*, oznacza to, że „źródłem idolatrii są nie tylko czysto ludzkie, nieudolne próby interpretacji Boga w kategoriach tego, co materialne i światowe, lecz także samo Boże objawienie” (s. 173). Problem ten nie ma jedynie charakteru epistemologicznego, lecz i ontologiczny: „Bóg który chce się objawić w tym, co światowe, musi porzucić swoją boskość, czyli w sensie najbardziej dosłownym – przestać być Bogiem” (s. 177).

W tym kontekście Autor krytycznie odnosi się również do wspomnianej idei jednego kryterium prawomocności objawienia, którym miałyby być Chrystus, zwracając między innymi uwagę na to, że uznanie Jezusa za Chrystusa, czyli ostatecznie wiarygodnego pośrednika, ukazującego Boga takim, jaki jest, okazuje się historycznym procesem dokonany przez ludzi<sup>3</sup>.

Najważniejsza konstatacja Ireneusza Ziemińskiego w tym zakresie brzmi: „jest oczywiste, że źródłem idolatrii jest nie tylko człowiek, lecz także Bóg – o ile istnieje, i o ile zechce się objawić” (s. 179). Autor ucieka się w tym kontekście wprawdzie raz jeszcze do paradoksalnej myśli reformacyjnej – tym razem do Karla Bartha: „Bóg w objawieniu dopasował się do człowieka” (s. 179). Stąd ostateczny trzeźwy wniosek Autora: „[...] wydaje się dość oczywiste, że człowiek albo w ogóle nie jest świadomy Boga (świętości), nie tworzy zatem żadnej religii, albo redukuje Boga do tego, co skończone (tworząc w ten sposób – zamiast religii – rozmaite formy idolatrii). Podobnie sprawa przedstawia się od strony Boga” (s. 182). Trzeba zdać sobie sprawę z konsekwencji tego wniosku. W jego świetle religia jest po prostu niemożliwa – lub ostrożniej (tak pewnie powiedziałaby Ziemiński) jest możliwa jedynie jako idolatria. To bardzo mocne stwierdzenie, które w moim przekonaniu doskonale komunikuje

<sup>3</sup> Chętnie wzmocniłbym te konstatacje na podstawie krytyczno-historycznej analizy tego procesu, pokazującej, jak wiele uchwytnych i czytelnych dla nieuprzedzonych badaczy czynników środowiskowych, psychologicznych i polityczno-społecznych zdecydowało o takim, a nie innym, wyniku tego procesu.

wynik analitycznej pracy, z którą mamy do czynienia w tej książce, a zarazem koresponduje z uwagą jej Autora o utożsamieniu religii z idolatrią, którą przytoczyłem na początku tej recenzji.

Końcowy rozdział 6, do którego również odniosłem się już w punkcie wyjścia mojego omówienia, pokazuje bardziej uniwersalną perspektywę i znaczenie analiz Ireneusza Ziemińskiego: idolatryczny charakter kultury w ogóle, a nie tylko religii i kultur religijnych.

Podsumowując: Ireneusz Ziemiński dostarczył nam bardzo bogatego i w najlepszym sensie tego słowa kompendialnego narzędzia do rozpoznawania istotnych wymiarów idolatryzacji otaczającej nas symboliki i kultury – zwłaszcza w jej tradycyjnym zuniwersalizowanym w historii cywilizacji wymiarze religijnym.

## Bibliografia

Polak T., *System kościelny, czyli przewagi pana K.*, Poznań 2020.

Ziemiński I., *Religia jako idolatria. Esej filozoficzny o nieuchronności elementów idolatrycznych w religii*, Szczecin 2020.